

Przed szczytem NATO

14.03.2016.

Przed szczytem NATO w Warszawie *Aktualności sprzed 90 lat * Gdzie ładuje akumulatory *Bo za jednym KODEM drugi kod? *Osiecka i Kiszczak: głębia znajomości * Co dwa fortepiany to nie jeden W 1927 roku na Zjeździe Legionistów w Kaliszu Piłsudski zwierzał się kolegom: <System moich kalkulacji> zawsze rozbijał się o nic innego, jak tylko o tę siłę agentur obcych, płatnych przez obcych dla szkolenia Polsce, aby nie była zbyt silna. Znajdywałem zawsze momenty upadku Polski i wtedy, gdy ludzie dzielili się między sobą tym tylko, od kogo pensje brali, od Rosji, Prus czy Austrii. Ja, proszę państwa, w Polsce pracuję nad obroną przed szpiegostwem od czasu, kiedy Polska znów istnieje. Nigdzie bowiem tak łatwo i dokładnie nie rozwijano pracy szpiegowskiej w całym świecie, jak w Polsce, a z tym stale i ciągle muszę mieć do czynienia. Gdy przyszły historyk będzie miał dostęp do tajnych archiwów poszczególnych państw bo takie czasy zawsze nadchodzą, proszę państwa wtedy ujawnione będą dossier każdego z płatnych agentów. Agentów określonych według ich ceny, według tego, ile kosztowali. W tych dossier znajdziecie nazwiska wielu znajomych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dzisiejsza Polska jest o wiele bardziej spenetrowana przez agentury obce, niż II Rzeczpospolita w roku 1927. Sprawa Boleka to tylko wierzchołek góry lodowej. Tymczasem wiele wskazuje, że po zakończeniu prezydentury i okresie agenturalnej bezczynności obecnie Bolek znów używany jest do tej brudnej roboty. Świadczy tym wymownie fakt, iż po powrocie z Balu przebierańców w Miami na Florydzie natychmiast wyraził gotowość by stanąć na czele młodych i obalić obecny rząd. (Dawniej Bolek chełpił się, że naładował akumulatory podczas wizyty u Papieża. Teraz ładuje akumulatory u przebierańców na Florydzie...) Ci przebierańcy z Miami na Florydzie to wyższej rangi PRL-owscy bezpieczniacy najprawdopodobniej dysponujący kodem (KOD!) do tajnych kont w bankach szwajcarskich, którzy z pieniędzy zarobowanych z FOZZ pobudowali sobie rezydencje na Florydzie i pozakładali biznesy. Czy z tego samego źródła finansują teraz KOD-y? Bardzo możliwe. Przypadek Mazura (przewerbowanego do CIA, na którego ekstradycję w związku ze sprawą zabójstwa gen. Papąły nie zgodził się amerykański sąd jakże tu wydawać swojego teraz agenta!...) nie jest przecież odosobniony: na Florydzie gdzie nie splunąć trafia się w taką właśnie rezydencję. Bal przebierańców na Florydzie, w którym uczestniczył Bolek ze swym przybocznym i tłumaczką Dukaczewska to był bal rezydentów. Jaki ma dzisiaj z nich pożytek CIA? Zapewne zanim CIA pozwoliła im osiedlić się w Ameryce musieli wyśpiewać wiele. No więc już wyśpiewali. Jaką zatem jeszcze wartość przedstawiają dla służb amerykańskich dzisiaj? Chyba wartość zachowanych kontaktów z Polską. Ale do czego potrzebne dzisiaj agencjom z CIA te zachowane kontakty przewerbowanych bezpieczniaków PRL-owskich? Ano chyba do tego, by mieć w Polsce drugi fortepian, na którym wygrywać można melodyjki trzymające w ryzach PiS, a nawet na którym będzie można zagrać gdyby PiS pokazał się nieprzydatny polityce amerykańskiej w Europie. Utrzymywanie tej agentury przez CIA powinno być przedmiotem nie tylko stałych i poufnych rozmów dyplomatycznych między władzami polskimi a amerykańskimi, ale powinien być moim zdaniem mocno upubliczniony medialnie w Polsce. Wiadomo przecież, że bez upublicznienia spraw mętnych, niejasnych i dwuznacznych nie sposób wy dostać się z mętności, niejasności i dwuznaczności. Podczas ubiegłorocznej, czerwcowej konferencji MOST w Warszawie, kiedy to bezpieczniacy z Izraela podzyrowali bezpieczniakom z CIA wiarygodność tych bezpieczniaków PRL-owskich (przewerbowanych dzisiaj do CIA) wydało się, że i tajne służby żydowskie zainteresowane są w utrzymywaniu drugiego fortepianu w naszej scenie politycznej. Jednak w interesie polskim leży likwidacja tego fortepianu. Temat ten powinien być podnoszony i nagłaśniany w polskich mediach, przynajmniej tak, żeby dobrze usłyszał amerykański ambasador w Polsce, żeby mu ten temat ciągle i natrętnie brzęczał w uszach. Wszak możemy być amerykańskim sojusznikiem w Europie, ale nie za polityczne napiwki, ale za godziwą polityczną cenę. Jeśli mamy już być państwem przyfrontowym na wschodniej rubieży NATO, gdzie demokratyczny ład graniczy ze straszliwym reżimem putinowskim - to chyba za cenę nie mniejszą, niż wypłacana jest z kasy amerykańskiej bezcennemu Izraelowi?... Tymczasem jakoś dziwnie nie możemy się doczekać wyjaśnienia jakże prostej sprawy: dlaczego pękła nowiutka opona w prezydenckim samochodzie? Kto i gdzie zakupił te nowe opony, kto je montował?... Czy może były one remontowane jak Tupolew s.p. Lecha Kaczyńskiego w Samarkandzie?... Nie możemy też doczekać się inwentaryzacji i opublikowania przez IPN zawartości pozostałych sześciu skrzyń, wywiezionych z domu Kiszczaka oraz kwitów wywiezionych z domu Jaruzelskiego. Jeśli te sprawy tak się ślimaczą cicho z naszymi nadziejami na odtajnienie wszędzie zbioru zastrzeżonego IPN?... Z upublicznieniem Aneksu do raportu o likwidacji WSI?... Na razie opinia publiczna częstowana jest smaczkami w rodzaju listu tekściarki

